

Podróże bez granic z przeszkodami – bez przeszkód

„Podróże bez granic...” Przez długi czas zastanawiałam się, czy to w ogóle jest możliwe i co właściwie powinnam rozumieć pod pojęciem tych granic. Teraz z perspektywy czasu wiem już, że nie ma pytań bez odpowiedzi, tylko na ich uzyskanie trzeba cierpliwości i odwagi. Od wielu lat marzyłam o wyjeździe poza granice naszego kraju. Pragnęłam wyjechać gdzieś daleko, gdzieś, gdzie atmosfera i klimat będą bardziej przyjazne. Powoli zaczęłam tracić nadzieję na to, że kiedykolwiek wyjadę poza nasz kraj, jednak stało się inaczej. Na początku września 2007 roku pojechałam na tygodniową wycieczkę do Rzymu. Było to możliwe dzięki temu, że znalazłam się wśród czterdziestu szczęśliwców, którzy zakwalifikowali się na nią poprzez wzięcie udziału w konkursie zatytułowanym „Jan Paweł II – orędownik nadziei i radości życia”. Przed samym wyjazdem pojawił się lekki stres tak daleką podróżą. Jednak nie przypuszczałam, że spotka mnie tam tyle atrakcji i niezapomnianych chwil.

Wyjazd nastąpił z Warszawy o czwartej rano. Aby dotrzeć na miejsce zbiórki, czyli na parking od ulicy Emilii Plater przy Sali kongresowej Pałacu Kultury i Nauki, musiałam wyjechać z domu dzień wcześniej około godziny 22.00. Jechaliśmy autokarem w pełni przystosowanym do tak dalekich podróży, wtedy jeszcze całkiem nowym. Na nocleg tranzytowy w okolicy Bibione dojechaliśmy po ponad osiemnastu godzinach. Podróż ta była wyczerpująca, jednak nie na tyle, żeby nie słuchać informacji przekazywanych nam przez przewodnika, który w trakcie jazdy opowiadał zarówno o życiu Włochów, jak i o samym Rzymie. Oprócz tego nauczył nas przydatnych zwrotów potrzebnych w komunikacji z Włochami.

Następny dzień wycieczki upłynął nam na wyjeździe do Wenecji. Tam znajdowało się mnóstwo gołębi. Zdecydowana większość wycieczkowiczów przestraszyła się nie na żarty, kiedy to jakiś gołąb usiadł komuś na ramieniu lub przebiegł pod nogami. Mnie osobiście również wystraszyły te stworzonka. Jednak nasz pobyt w Wenecji nie skończył się na spotkaniu z gołębiami. Tramwajem wodnym przepłynęliśmy w kierunku Placu Świętego Marka. Podczas tej podróży przewodnik opowiadał nam o tym mieście. Zwiedzanie Wenecji trwało ponad sześć godzin. W tym czasie oprócz Placu Świętego Marka odwiedziliśmy Most Westchnień, Bazylikę oraz Pałac Dożów. Na nocleg do hotelu w okolicach Rzymu wróciliśmy około godziny 21.30.

Trzeci dzień wycieczki został przeze mnie najdokładniej zapamiętany, ponieważ to właśnie tamtego dnia odwiedziliśmy grób nieżyjącego już Ojca Świętego Jana Pawła II. Aby było to możliwe, musieliśmy przyjechać do Watykanu. Zanim jednak znaleźliśmy się przy grobie Jana Pawła II, zwiedziliśmy Plac i Bazylikę Świętego Piotra. Kiedy wreszcie znaleźliśmy się przy grobie naszego rodaka, z moich oczu popłynęły łzy. Nigdy nie zapomnę tej chwili! Jednak ten dzień nie zakończyło zwiedzanie grobu papieża. Zwiedziliśmy jeszcze Bazylikę Świętego Jana na Lateranie oraz na kolanach przeszliśmy przez Święte Schody w Kaplicy w Sancta Sanctorium. Chwilami myślałam, że nie dam rady o własnych siłach przejść przez wszystkie te schody, jednak miniony już pobyt przy grobie papieża dodawał mi sił. Po pełnym wrażeń dniu wróciliśmy do hotelu o godzinie 20.00.

Kolejny dzień wycieczki również przyniósł nam wspaniałe atrakcje. Mogliśmy zwiedzać starożytny Rzym, Coloseum, Forum Romanum, Kapitol, Plac Wenecki, Plac Navona oraz Panteon. Po zwiedzeniu tych miejsc nastąpił przejazd metrem pod Schody Hiszpańskie, gdzie

znajdowała się Fontanna di Trevi. Do hotelu wróciliśmy podobnie jak dnia poprzedniego o godzinie 20.00. Po powrocie poszliśmy na spacer. Ponieważ w pobliżu hotelu, w którym nocowaliśmy znajdowało się morze, skorzystaliśmy z okazji, aby wieczorem posłuchać jego szumu.

Kolejny dzień upłynął nam w Monte Cassino. Zwiedziliśmy Opactwo Ojców Benedyktów na wzgórzu Cassino, zaś potem znaleźliśmy się na cmentarzu, w którym spoczywają żołnierze polegli w bitwie o wzgórze Cassino. Powrót z Monte Cassino nastąpił o godzinie 18.00. Na nocleg przyjechaliśmy do hotelu w okolicy Asyżu. Zanim jednak udaliśmy się do hotelu, jeszcze raz poszliśmy nad morze.

Szóstego dnia wycieczki pojechaliśmy do Asyżu, miasta Świętego Franciszka. Tam zwiedziliśmy kościół Świętej Klary, Piazza Comune ze Świątynią Minerwy, Bazylikę Świętego Franciszka oraz Bazylikę Matki Boskiej Anielskiej ze słynną Porcjunkulą i ogrodem różanym. Podczas zwiedzania tych miejsc mieliśmy okazję wysłuchać historii Świętego Franciszka. Wszystkie miejsca, które zwiedziliśmy tamtego dnia, wprawiały w zadumę. Przyjazd na nocleg tranzytowy nastąpił około godziny 19.00 w okolicy Rimini.

W przedostatnim dniu wycieczki pojechaliśmy do Brna, tam też upłynął nam dzień. Około godziny 19.30 poszliśmy na długi spacer po mieście. Ostatni nocleg spędziliśmy w hotelu.

Jest powiedzenie mówiące o tym, że co dobre szybko się kończy. Niestety i naszej wycieczki nastąpił koniec. W Warszawie znaleźliśmy się około godziny 21.00.

Kiedy w poszczególne dni tej wycieczki przemieszczaliśmy się autokarem do wymienionych przeze mnie miejsc, nasi opiekunowie odczytywali prace kolejno każdego z nas. Dzięki temu mogliśmy nie tylko poznać to co zawarliśmy w naszych pracach, ale przede wszystkim ułatwiło to poznanie nam samych siebie. Dzięki temu, że zapoznałam się z treściami prac pozostałych uczestników zrozumiałam, że przeszkody utrudniające osobom niepełnosprawnym podróże da się wyeliminować. Jednak żeby było to możliwe, trzeba się naprawdę bardzo starać i za wszelką cenę uparcie dążyć do celu, pokonując wszelakie przeszkody i granice.

Bardzo często wspominam tę wycieczkę. Wszystkie miejsca, które odwiedziliśmy, były naprawdę interesujące. Najbardziej jednak utkwił mi w pamięci moment przy grobie nieżyjącego papieża. Ta chwila była dla nas wszystkich największym wzruszeniem. Wiele bym oddała za to, aby móc pojechać tam jeszcze raz w tym samym składzie. Podróż ta dała mi możliwość lepszego poznania świata, jak również pozwoliła zmienić klimat. Tam nie było równych i równiejszych, wszyscy byliśmy tacy sami. Mimo upływu tych czterech lat nadal pamiętam chwile tam spędzone. Chciałabym móc jeszcze raz odwiedzić grób Ojca Świętego. Ten moment na zawsze pozostanie w mojej pamięci!

Myślę, że ta podróż jest jednym z wielu przykładów na to, że ludzie niepełnosprawni mogą również zwiedzać świat, nabywając tym samym wielu nowych doświadczeń i przeżywając niezapomniane chwile. Nigdy nie przypuszczałam, że kiedykolwiek będzie mi dane wyjechać tak daleko. Przede wszystkim jednak nie sądziłam, że odważę się opuścić Polskę, poznając tym samym inne życie, innych ludzi, inną kulturę, inne obyczaje. Tam wszystko było inaczej niż w naszym kraju. Jedyną negatywną rzeczą zapadłą w mojej pamięci jest to, że Włosi niemal uwielbiają pouczać innych, a zwłaszcza obcokrajowców, co potwierdził również nasz przewodnik.

Osoby, które miałam okazję poznać na tym wyjeździe, bardzo miło wspominam. Jak już wspomniałam, nie było równych i równiejszych. Wiek nie miał znaczenia, liczyło się to, co każdy sobą reprezentował. Z niektórymi uczestnikami tej wycieczki do dziś utrzymuję kontakt. Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś będzie okazja na to, aby móc się spotkać i wspólnie powspominać tę wycieczkę.